

Co ze składką od działkowca?

REGION W rodzinnych ogrodach działkowych trwa okres walnych zebrań. 15 marca takie spotkanie odbyło się w ROD Pokój w Świebodzinie. Uczestnicy omawiali także zmiany, jakie wprowadzą nowa ustawa, która weszła w życie 19 stycznia. Zgodnie z tym prawem użytkownik ogródka nie musi już należeć do Polskiego Związku Działkowców, co wcześniej było konieczne.

Po spotkaniu w Świebodzinie dostaliśmy list od naszego Czytelnika (imię, nazwisko, adres do wiadomości redakcji). „Uczestniczyłem w zebraniu przedstawiciel PZD w Zielonej Górze (...). Kuriozum było to, że (...) oświadczył, że Krajowa Rada PZD (...) opracowuje nową opłatę, ma to być opłata ogrodowa i będzie dotyczyć wszystkich, a ci, którzy zrezygnowali z przynależności do PZD, będą płacić więcej. Czyżby na tym polegała demokracja według przedstawiciela PZD Zielona Góra, bo ja to odebrałem jako raczej zastraszanie działkowców” - pisze podenerwowany Czytelnik.

W tej chwili opłata wynosi 19 groszy za każdy metr użytkowanego gruntu. Nasz Czytelnik ze Świebodzina za swoją działkę wykłada 95 złotych rocznie. 35 procent tej kwoty trafia do PZD w Zielonej Górze. Stąd pytanie, czy jeśli zdecyduje się zrezygnować z członkostwa, opłata będzie niższa o te 35 procent.

Kiedy jest możliwość wystąpienia z PZD, składka musi być zreformowana - uważa Rafał Hawryluk, instruktor do spraw ogrodnictwa w PZD w Zielonej Górze. To właśnie on uczestniczył w zebraniu w Świebodzinie. Wylicza, że jedna trzecia ze wspomnianych 35 procent trafia do Warszawy, kolejne 5 procent na fundusz samopomocy (pożyczki dla ogrodów lub dotacje bezwzględnie pokrywanej części inwestycji), a reszta na utrzymanie biura, zatrudnienie pracowników administracyjnych... Przypomina, że wspominał o koncepcji zmiany składki członkowskiej na opłatę ogrodową, która miałaby być wyższa dla tych, którzy nie chcą brać udziału w zarządzaniu ogrodami. - Ale na razie to tylko pomysł, który pozostaje w sferze dyskusji - podkreśla. I wyjaśnia, że najpierw wszystko musi zostać zapisane w statucie. A o jego kształcie decydują sami działkowcy, wybierając delegatów na zjazd krajowy (odbędzie się w połowie roku).

Z centrali w Warszawie uzyskaliśmy zapewnienie, że Krajowa Rada PZD nie pracuje nad opłatą ogrodową. (eska)

To wojna o dzieci

LUBUSKIE - Jugendamt zbyt pochopnie, na podstawie pomówień lub domysłów, podejmuje decyzje o zabranie dziecka rodzicom - uważa Marcin Gall.

Słyszał już wiele dramatycznych opowieści rodziców, których dzieci umieszczono w rodzinach zastępczych lub domach dziecka, bo od 2010 roku prowadzi w Berlinie Międzynarodowe Stowarzyszenie Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech.

Głośną była w ub. roku sprawa rodziny Kubiaków z Berlina. Ona pochodzi ze Ślubic, on z Kostrzyna. Na podstawie donosów sąsiadów i pomówień sąd zabrał im 3-letnią córeczkę Andżelikę i umieścił w domu dziecka. Spędziła tam dwa miesiące! - mówi Gall. Rodzicom zarzucano, że nadużywają alkoholu. - Znam ich, mieszkamy w tej samej dzielnicy i to jest normalna rodzina - zapewnia Gall i opowiada, że nie wiadomo, jakby się skończyła ta sprawa, gdyby nie zajął się nią prawnik stowarzyszenia Stefan Nowak i polska ambasada w Berlinie. - Konsul dużo nam pomógł, interesował się przebiegiem sprawy i w końcu sąd zdecydował o powrocie dziecka do domu - wspomina wyrok, jaki zapadł we wrześniu ub. roku. Zanim Andżelikę oddano rodzicom, zlecono wykonanie testów, które miały sprawdzić, czy na pewno nie są alkoholikami. -

Okazało się, że ojciec dziewczynki spożywa alkohol w normalnych ilościach, a jego żona w ogóle nie pije - mówi Gall. Jeszcze jest poruszony, gdy wspomina, jak z rodzicami dziewczynki pojechał po nią do domu dziecka. Była taka szczęśliwa, że wraca do nich. Długo potem miała koszmary z powodu tego, co przeżyła. Opowiada, że stowarzyszenie będzie prawdopodobnie pomagać rodzinie walczyć o odszkodowanie. - Mało kto wie, że niemiecki Trybunał Konstytucyjny przyznał w podobnej sprawie rodzinie, której niesłusznie zabrano dziecko, 1 tys. euro za każdy dzień, które spędziło ono w rodzinie zastępczej - mówi.

Opowiada też o panu Andrzeju, który po rozstaniu z żoną Niemką całkowicie się załamał, bo Jugendamt (Urząd ds. Młodzieży) zabrał mu kontakt z dzieckiem. W 2006 roku, w siedzibie berlińskiego Jugendamtu popłynął samobójstwo. Głośna też była w grudniu ub. roku sprawa Łukasza, którego policja zabrała Polce z porodówki w Bad Hersfeld. Policjanci działali na polecenie Jugendamtu, który uznał, że 29-letnia kobieta nie zapewni dziecku właściwej opieki, bo we wcześniejszym związku nie

potrafiła obronić dzieci przed agresją ich ojca. Niemiec katował ją i trójkę ich dzieci, a kiedy zламаł szczękę 3-letniemu synkowi, Jugendamt odebrał mu prawa rodzicielskie. A także matce! Dzieci trafiły do rodziny zastępczej.

Ze stowarzyszeniem Galla od dwóch lat współpracuje lubuski poseł „Twojego Ruchu” Maciej Mroczek. Mówi, że wiele już razy interweniował w sprawach Polaków żyjących za granicą. - Często zderzają się tam ze ścianą niemocy, bo nie znają języka, procedur, norm prawnych i urzędy to wykorzystują - uważa. Podkreśla, że czuje niedosyt jeśli chodzi o zaangażowanie naszych konsulatów w sprawy rodaków mieszkających nie tylko w Niemczech, ale też w innych krajach. - Są często bierne - krytykuje.

Także o bieżącości mówił w 2008 roku Polki, którym zabrano w Niemczech dzieci. Podczas uroczystości wręczenia na frankfurckiej Wladimie nagrody prof. Władysławi Bartoszewskiemu (był on wtedy pełnomocnikiem rządu ds. stosunków polsko-niemieckich) zakłóciły wystąpienie krzycząc, że znikąd nie mają pomocy.

Adwokat Stefan Nowak podkreśla, że Polacy nie mają

częściej problemów z Jugendamtem niż obywatele innych krajów, którzy żyją w Niemczech. - Nie należy uogólniać przykładów niesprawiedliwego traktowania Polaków przez Jugendamt w Niemczech, bo przegmatująca większość nie ma w ogóle kontaktów z urzędnikami Jugendamtu - mówi.

Rzeczniczka frankfurckiego urzędu miejskiego Vera Kubler podkreśla, że Jugendamt współpracuje z polską stroną w sprawach rodzinnych i wspomina efektywne spotkanie, które miało miejsce w ub. roku w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Ślubicach. Jego dyrektorka Anna Gołębiowska wyjaśnia, że dotyczyło jednak przede wszystkim sytuacji, gdy trzeba umieścić na przykład w rodzinie zastępczej dziecko, które mieszka za Odrą, ale nie ma niemieckiego obywatelstwa. - Na tym głównie polega nasza współpraca. Nie zwracano się do nas w przypadku małżeństw mieszanych - mówi. Zdaniem M. Galla w takich przypadkach sądy w Niemczech trzymają zwykle stronę niemieckiego rodzica.

Beata Bielecka

95 758 07 61

bbielecka@gazetalubuska.pl

Prokuratura bada wodę. Winni mieszkańcy?

GM. KOZUCHÓW Woda pompowana przez kozuchowską spółkę Uskom znalazła się pod lupą śledczych. Poszło o bakterie z grupy coli, jakie jesienią ubiegłego roku wykryto w wodociągu zaopatrującym wieś Cisów i Stypułów. Sprawą za interesowała się zielonogórski sanepid, który poszedł z tym do nowosolskiej prokuratury. Jej szef, Łukasz Wojtasik, przypisuje, że takie postępowanie faktycznie było prowadzone. - Uskom próbował zlokalizować źródło, bezskutecz-

nie. My natomiast nie dopatrzyliśmy się tam zaniedbań i zdecydowaliśmy się sprawę umorzyć - tłumaczy. Jednak inspektor sanitarny odwołał się od tej decyzji i na dziś umorzenie nie jest prawomocne. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się też, że źródłem zanieczyszczeń mogą być sami mieszkańcy Cisowa, którzy podczas budowy wodociągu wykonali nielegalne przyłącza, bez specjalnych zaworów regulujących przepływy wody. (pif)

Od śmierci Dziadka mija już rok

CZERWIEŃSK/KOSTRZYN Dziadek, czyli Stanisław Kuleszyński, był woodstockowym weteranem. Spotkać go można było na festiwalowym polu już na kilkanaście dni przed kolejnymi edycjami Przystanku Woodstock. Był zawsze niesłychanie rozmowny, pomocny i tryskał ogromnym poczuciem humoru. Opiekiwał się młodymi, często niezbyt doświadczonymi w biwakowym życiu kompanami z namiotowego pola. My spotykaliśmy go często przed południem.

Już po śniadaniu siedział w cieniu przy ognisku, palił papierosa i zawsze wcześniej zdążył wyskoczyć do miasta po „Gazetę Lubuską”. W 2012 roku zadzwonił, że pierwszy raz od wielu lat nie przyjedzie na festiwal. Chorował. Dziadek zmarł 6 kwietnia 2013 roku. Przyjaciele, znajomi, rodzina, postawili mu w Kostrzynie pamiątkową tablicę. Zamocowano ją na kamieniu w lesie, w którym co roku rozbijał swój namiot. Dziś leżą tu kwiaty i pałą się znicze. (pik)

Zamek wraca na garnuszek gminy

ŁAGÓW Dzierżawca Zamku Joannitów rozwiązał z gminą umowę. Wójt musi szukać nowego gospodarza. Niebawem ogłosi przetarg na wydzierżawienie obiektu. Od 1998 roku zamek dzierżawił Stanisław Pisarek. Umowa została zawarta na 20 lat. Nam Stanisław Pisarek tak tłumaczył motywy swojej decyzji: Zmienili się właściciele restauracji Basztowa i hotelu Spa Morena. A przypomnę, że właśnie z Basztową i Moreną zamek stanowią organizacyjną całość.

Łącznie dysponowaliśmy ponad 100 miejscami noclegowymi i restauracyjnymi. Niestety nowi właściciele postanowili iść swoją drogą i tym samym, przy 28 miejscach noclegowych i 40 restauracyjnych, koszty utrzymania zamku mocno wzrosły - dodał nasz rozmówca.

Tym sposobem kłopot ma teraz wójt Ryszard Oleszkiewicz, który szuka nowego dzierżawcy. Zapewnia też, że zamek nadal będzie własnością gminy. (wak)



SOBOTA

6.05 Radioporanek - J.Stefanowicz, **9.05** Gry i zabawy - E.Wozowczyk-Leszko, **10.05** Piosenki z muzyką - B.Patalas, **11.15** Lubuskie forum - K.Bańg, **12.35** Poli-

tyczne postscriptum - K.Bańg, **13.05** Regionalny Magazyn Muzyczny - G.Bugaj, **14.05** Mniej więcej lista - K.Jankowska, **17.05** Muzyka i sport - R.Malitowski, **20.05** Nasze rendez-vous - B.Patalas, **21.30** Wędrówki z mikrofonem - „Na zakręcie” - reportaż Doroty Ziń - Horbaczewskiej i Karoliny Czereby, **22.05** B.P.M. - K.Jankowska.

NIEDZIELA

09.05 Lubuska Szkoła Reportażu - „Orkiestra dęta” opowieść o pasjonatach amatorskiego grania związanych z historią i teraźniejszością zielonogórskiej Orkiestry Zastal. Audycja Cezarego Galka. Szczegóły na www.lsr.zachod.pl. **10.05** Konkursowa niedziela - K.Bańg; **12.10** Saldo - K.Rutkowski, R.Malitowski,

14.15 Radioaktywni - audycja dla młodzieży. **15.05** Salon Elżbiety - E.Wozowczyk-Leszko, **16.05** Lubie jazz! - A.Wimiszewski **17.05** Między nami zwierzętami - M.Nabel, **18.05** Muzyczny wieczór - A.Nawrocki; **19.05** Muzyka i sport - M.Noskiewicz, **21.05** Koncert dla melomana - E.Banachowicz; **22.05** Jazzowy wieczór A.Wimiszewskiego.

Wielki Ukłon dla 99-letniej Danuty Szafarskiej

ZIELONA GÓRA Organizatorzy 10. Międzynarodowego Festiwalu Kina Autorskiego - Quest Europe ujawnili pierwszą tegoroczną laureatkę Wielkiego Ukłonu. Honorowe trofeum, przyznawane wybitnym osobistościom naszej kinematografii, otrzyma Danuta Szafarska. Aktorka w lutym skończyła

99 lat. Debiutowała w „Zakazanych piosenkach” w 1946 r. i nadal gra w filmach, ostatnio w głośnym „Pokłosiu”. Jubileuszowa edycja Quest Europe potrwa w Zielonej Górze i w Letnicy w gminie Świdnica od 16 lipca do 31 sierpnia. Pokazanych zostanie ok. 150 filmów z kraju i świata. (hak)